Nr 260 Kraków, Piątek 9 Czerwca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 —
W innych państwach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłaca się nadsyłając wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałko i Turka, ul. Szewska. — Handel dzienników M. Hupczyce, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rosner. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Extérieure de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kandydatura wszechpolska w Krakowie.

Demokraci narodowi chcieli mieć swojego posła z Krakowa. Miał nim zostać starszy inspektor kolejowy p. Maryan Starzewski. Rzecz była sprytnie obmyślana. Osobistych zalet nie można było temu kandydatowi odmówić. Z usposobienia spokojny i rozważny, wyróżniał się korzystnie od przeciętnego typu endeckiego, cechującego się agresywnością i zachłannością. Miał kandydować jako kolejarz w tym okręgu, gdzie są dworce, warsztaty i urzędy kolejowe, gdzie najwięcej kolejarzy mieszka. Postawiono tę kandydaturę, jako rzekomo „zawodową" i dla jej poparcia głosili tutejsi Wszechpolacy, że oni nie stoją pod komendą „Słowa Polskiego", ani pod komendą lwowskiej organizacyi stronnictwa. Przygotowano rzecz w ten sposób, że przedstawiano kandydata krakowskich stronnictw demokratycznych, posła Petelenza, jako rzecz niemożliwego, bo... śpiewano o nim w kabarecie. Walkę z „lwem" socyalistycznym stoczyć mógł zwycięsko tylko p. Maryan Starzewski, — głoszono na prawo i lewo.

Nie pomogło. Kraków ma taką awersyę do Wszechpolaków, tych intrygantów politycznych, że ich kandydat, mimo że osobiście był sympatycznym i szanowanym człowiekiem, padł jeszcze przed wyborami, a kandydatem narodowym ogłoszono tego samego posła Petelenza, którego prasa wszechpolska przez kilka tygodni szarpała i poniżyć usiłowała.

Więc gdy się nie udało mieć swojego kandydata „pleno titulo", przyczepili się Wszechpolacy do kandydatury byłego posła Sikorskiego, który w Wiedniu uchodził za sympatyka wszechpolskiego. Na bezrybiu i rak ryba. Jak długo trzeba było łudzić się jeszcze, że zdołają „wypolitykować" postawienie ich kandydata na Wesołej, tak długo wyrażali się o kwalifikacyach prof. Sikorskiego ujemnie. „Tak po cichu brać od rządu pensyję, tak ją sobie bez wiedzy Koła wydrębić..." — oto słowa, które z ich ust wówczas w Krakowie padały. Mówiono jeszcze więcej, mówiono, że dobrze się stało, iż wiadomość o tej „pensyce, 5000 kor. rocznie" wynoszącej, „wylazła" dopiero po rozwiązaniu parlamentu, bo byłoby się Koło polskie nowym wstydem okryło.

Po klęsce na Wesołej, — a mówiąc to, bynajmniej nie szydzimy z osoby p. Maryana Starzewskiego i nie krytykujemy akcyi kolejarzy, bo przecież zgodziliśmy się na kandydaturę p. Maywalta, który jednak sam się od niej wymówił, — po nieudałej próbie z własnym kandydatem, rzucili się Wszechpolacy w bój za p. Sikorskim. Odtąd jest on dla endeków tutejszych kandydatem szanownym, najszanowniejszym, odtąd konieczność posła tej miary w Kole polskiem jest absolutna, odtąd na wywalczenie kanałów nie dosyć pp. Głąbińskiego, Prasia i Buzka, potrzeba jeszcze eksperta Sikorskiego. Dopiero gdy on parę słów powie p. Bienerthowi i Baerenreitherowi, słów nie byle jakich, lecz fachowych, to kanały będą... albo nie będą. Co w każdym razie będzie, to pensyka.

Czy i jakie skutki pociągnie ta zmiana sytuacyi, o tem dowiemy się po wyborach. Jedno jest pewnem, że p. Grabski nie rozdaje faworów swoich „na wiarę". Na razie idzie p. Sikorski do wyborów — można powiedzieć, że nie idzie, lecz biegnie — bez listka, bez przymiotnika wszechpolskiego. Ale idzie wśród odgłosu wszechpolskich surm z rozwinięciem całego ich jarmarcznego, krzykliwego aparatu agitacyjnego.

Dużo powiedzieć nie można na pochwałę byłego posła Sikorskiego, który nic nie zdziałał i w parlamencie był figurą niemą. A zatem — powiedziano sobie — tem więcej trzeba mówić przeciw jego kontrkandydatowi p. Doboszyńskiemu. Więc „Słowo Polskie" zapełniono o nim korespondencyami łokciowemi, więc pisze się tam o nim sążniste artykuły wstępne. Do walki z nim ruszyła „Rzeczpospolita", która na czas wyborów zawiesiła swoje dąsy na organizacyę endecką we Lwowie, i jej paszkwilowy artykuł rozrzucono wczoraj po całym Krakowie. A tematem tych sztucznie wydętych ekskluzyj jest zawsze... proces rzeszowski.

Z wyroku, mającego 289 stron „in folio" dała się robić wyciągi na każdy użytek, ale rzeczy samej się nie zmieni. A sprawa w tem głos streszcza: ponieważ p. Doboszyński nie dał się oszukać i ograbić, więc mu zagrożono doniesieniem karnem o oszustwo, jeżeli od wdrożonych kroków sądowych nie odstąpi. To doniesienie karne wniósł istotnie p. de Boishébert, a gdy je prokurator państwa odrzucił, wniósł skargę subsydyarną, co do treści której był jako świadek przesłuchany. Izba radna krakowskiego trybunału odrzuciła tę skargę, z powodu że podniesione zarzuty były bezpodstawne, a prokuratorya państwa oskarżyła p. de Boishéberta o zbrodnię oszczerstwa i fałszywego zeznania. Prokuratorya miała powody do wytoczenia tego aktu oskarżenia, który przez sąd wyższy, wskutek oskarżenia sprzeciwu, zatwierdzony został. Trybunał rzeszowski, do którego sprawę delegowano, miał również swoje powody, dlaczego oskarżonego zbrodni uwolnił, a zasądził go tylko za przekroczenie potwarzy. Wplątał się w tę sprawę adwokat dr Goldberg i w przesadnym zapale wytoczył ją w piśmie do Koła polskiego. Wszystkie zarzuty, które tak p. de Boishébert, jak i on sam podnosił, sąd ujął w 18 punktach. P. Doboszyński oskarżył go z tego powodu o przekroczenie potwarzy i uzyskał co do 13 punktów zasądzenie oskarżonego, co do reszty uwolnienie. Podkreślmy wreszcie, że p. dr Goldberg wszystkie swoje zarzuty cofnął, gdy się przekonał, że był w błędzie, przeto z tytułu tych zarzutów nie spada żadna niesława na p. Doboszyńskiego, pomimo, iż trybunał motywował swój wyrok uwalniający co do niektórych punktów oskarżenia tem, że p. dr Goldberg bądź udowodnił, bądź uprawdopodobnił podstawność swoich zarzutów.

Oto cała sprawa, o ile była sądownie traktowana. Ale p. Doboszyński, wówczas poseł parlamentarny, oddał oskarżenia przeciw niemu podnoszone, i to wszystkie oskarżenia, pod osądzenie Koła polskiego, które po wysłuchaniu stron i zbadaniu dowodów, orzekło, że w postępowaniu p. Doboszyńskiego w tej sprawie nie było nic takiego, coby uwłaczało jego honorowi poselskiemu.

Ignorowanie orzeczenia Koła polskiego i deklaracyi p. dr Goldberga, a przedstawianie wyroku na pp. de Boishébert i dr Goldberga wydanego, jako wyroku na p. Doboszyńskiego, jest dowodem, że nie trzeba być kalumniatorem, przez to, że jest manewrem wyborczym.

W tej nieczystej robocie mają Wszechpolacy pomoc ze strony socyalistów, z którymi p. Sikorski zawarł pakt jawnie głoszony. Obiecali go poprzeć, gdyby przyszedł do ściślejszego wyboru z p. Doboszyńskim, i nawzajem, gdyby kandydat socyalistyczny wszedł do ściślejszego wyboru z p. Doboszyńskim, to poprze go... Kto? P. Sikorski? Jakiemi głosami? Przecież nie ludowcami, które indywidualnie na niego padną. A do angażowania stronnictwa narodowo-demokratycznego legitymacyi on nie ma, przynajmniej na taką legitymacyę się nie powołuje.

Socyaliści wyzyskali po prostu swojemi obietnicami naiwność polityczną tego swojego najnowszego sprzymierzeńca. Chcą, żeby szedł i tyle głosów p. Doboszyńskiemu urwał, żeby ten od razu w pierwszem głosowaniu nie wyszedł! Jak się jednak naprawdę zachowują wobec kandydatury prof. Sikorskiego, tego dowodem przebieg wczorajszego zgromadzenia w hotelu Kleina, na którem za jego kandydaturą oświadczyło się 5 głosów, bo reszta zgromadzenia, ci sprzymierzeńcy jego z pod znaku socyalistycznego, przeciw niemu głosowali.

I w ręce takiego polityka miałby się ponownie dostać mandat poselski z Krakowa?

Na Kosowem Polu.

Sułtan Mahmud V rozpoczął dnia 5 b. m. swoją trzytygodniową podróż po Macedonii. — Odwiedzi on z kolei trzy najważniejsze miasta prowincyonalne: Salonikę, Ueskib i Monastyr, w każdem z nich odbywając uroczysty selamlik. Podróż sułtańską urządza rząd młodoturecki dla zadokumentowania przed Europą, że zabiegi jego około uporządkowania stosunków w Macedonii dały tak pomyślne wyniki, że dzisiaj, w niespełna trzy lata po dojściu do władzy Młodoturków, przez ten kraj bogaty z natury, a tak bardzo nieszczęśliwy, krwią obficie zlewany i dymiący zgliszczami, może już spokojnie jechać „cień proroka i następca Mahometa", władca turecki i kalif wszystkich wiernych mahometan.

I rzeczywiście nie da się zaprzeczyć, że „regime" młodoturecki przyniósł pewne i to znaczne korzyści nieszczęśliwej, ciągłemi walkami miotanej Macedonii. Zmniejszyła się korupcya administracyi tureckiej, dzięki czemu wzrosło do niej zaufanie ludności. Ustały bratobójcze walki chrześcijan rozmaitych rytuałów, przeszły do smutnych wspomnień krwawe rzezie u wrót kościołów chrześcijańskich, o których posiadanie walczyli z sobą to Grecy i Bułgarzy, to Serbowie i Grecy, to Bułgarzy i Serbowie. Normująca tę sprawę ustawa parlamentarna położyła kres tym strasznym, a bezcelowym i bezecnie przez obcych agitatorów inscenizowanym walkom.

Jednakowoż co uzyskali Młodoturcy przez wprowadzenie pewnego ładu i udoskonalenia techniki administracyi państwowej, to stracili wskutek swoich oparcie w czyn wprowadzanych ciasnych nacyonalistyczno-centralistycznych zasad. Zbyt ostre, brutalne i bezwzględne ich pronunsowanie, rozdrażniło narodowości chrześcijańskie, budząc w nich ducha zaciętego, chociaż dotąd tłumionego przeważnie oporu przeciw rekonstruowanej na tych nienawistnych im zasadach państwowości tureckiej, a w Albanii doprowadziło do jawnej zaciekłej walki, która trwa już dwa lata i nie tylko nie kończy się, ale większe jeszcze kłopoty, jeżeli nie wręcz nieszczęścia, Młodoturkom w najbliższej przyszłości rokuje.

W tym stanie rzeczy musieli Młodoturcy zalać wojskiem nietylko całą Macedonię, ale także Albanię i Starą Serbię, t. j, te kraje, które za Abdul Hamida były najpewniejszemi i najposłuszniejszemi jego dominiami. Szczególniej w Starej Serbii, w tym starym Arnautłyku, który przez tyle wieków dostarczał sułtanom tureckim ich najdzikszych, ale i najwierniejszych zarazem gwardyj przybocznych, muszą dzisiaj Młodoturcy dzięki niebacznej, doktrynerskiej polityce, utrzymywać ogromne stosunkowo masy wojsk regularnych, bo tylko one obecnością swoją mogą zapewnić posłuch władzy tureckiej, chociaż — jak się obecnie właśnie okazuje — nie zawsze skutecznie.

W Werisowiczu, gdzie kolej Lipljan-Pristina łączy się z koleją Ueskib-Mitrowica i z szosą prizrenską, musiano wybudować koszary dla olbrzymiej — jak na tamtejsze stosunki — dziesięciotysięcznej załogi tureckiej. W Pristinie założono cały obóz warowny, w którym osadzono ośm tysięcy sprowadzonej z Małej Azyi piechoty angorskiej. W podróży swojej sułtan Mahmud V odbędzie na Kosowem Polu przegląd tych wojsk, których tu bynajmniej dla samej parady o setki mil nie sprowadzano, i pomodli się w pamiątkowej moszei, którą wzniesiono na tej wyżynie na cześć sułtana Murada I.

Bitwa na Kosowem Polu w r. 1389 dała Turkom panowanie nad Bałkanami. Sułtan z dynastyi Osmanów Murad I sam w niej położył wprawdzie głowę, ale pobił kniazia Łazara i króla Serbii i Bośni Twordka II, tudzież pomagające mu wojska węgierskie. Następne 70 lat, które dzielą datę tej fatalnej dla Słowiańszczyzny południowej bitwy od zdobycia Konstantynopola przez wnuka Murada I zwanego „Modawendikjare" (władca) i „Gazim" (zdobywca) Sułtana Mahmuda I wypełniły dalsze zdobywcze boje Osmanów, które przyniosły im panowanie nad Albanią, Hercegowiną i całem południowo-wschodniem wybrzeżem Adryatyku.

Jakkolwiek wielkim dotąd w historyi zarówno Turcyi jak całej cywilizacyi naszej jest dzień zdobycia Konstantynopola i upadek Bizancyum, to jednak bitwa na Kosowem Polu w szeregu przyczyn i skutków, które wypełniły ten rozdział historyi Europy, zajmuje naczelne miejsce. Tu pokotem legła najlepsza szlachta południowo słowiańska, tu grób swój znalazło całe wielkie państwo serbskie, odtąd zaczęła się czterowiekowa straszna niewola narodów chrześcijańskich na Bałkanach.

Wprawdzie rycerz serbski, Miłosz Obilicz, zdołał jeszcze zwycięskiego sułtana Murada po bitwie skrytobójczo zamordować, ale Murad dożył jeszcze przed śmiercią tej rozkoszy, że widział przed swojem łożem śmiertelnem, jak na jego rozkaz ucięto głowę wziętemu do niewoli bohaterowi serbskiemu, kniaziowi Łazarowi...

Wówczas Pole Kosowe pokryte było klasztorami, świątyniami i zamkami rycerstwa serbskiego. Była to jakgdyby letnia stolica dynastyi serbskiej Nemaniczów, która po strasznej bitwie opustoszała i powoli z serbskiej stała się — albańską.

I oto dzisiaj, w lat pół tysiąca z górą po tym wielkim tryumfie oręża tureckiego, staje na Kosowem Polu po raz drugi sułtan turecki, ale tym razem już nie straszny i jak lew waleczny Murad lecz „dobrotliwym" zwany dobroduszny Mahmud V. I znowu staje władca turecki w tej kolebce potęgi swojego państwa jako wróg tych, którzy ziemię tę od wieków zamieszkują, obecnie jako wróg Albańczyków, którzy tymczasem zbierają się w załomach swych dzikich skał, czają się po niedostępnych lasach, gotowi w każdej chwili zionąć śmiertelnym, niechybnym ogniem na znienawidzonych tureckich wrogów. W pół tysiąca lat, kiedy sułtanowi tureckiemu udaje się po raz pierwszy stanąć na miejscu, na którem wyrąbana została mieczem potęga Turcyi, nie widzi on dokoła siebie tubylców, nie stoją koło niego właściciele tej ziemi, ale znowu z dalekich stron sprowadzone wojska anatolijskie, znowu hordy azyatyckie, tym razem w karabiny uzbrojone i do prawidłowego marszu przyuczone.

Rząd młodoturecki, wioząc sułtana na Kosowe Pole, chciał stworzyć przez to symbol trwałości państwa tureckiego w Europie. Rzeczywistość jednak bezlitośnie skorygowała tę symbolikę. Skoro bowiem po upływie pięciu wieków sułtan turecki nie może na Kosowem Polu pojawić się inaczej, jak tylko w otoczeniu tych samych Azyatów, których tu ongiś przywiódł geniusz zdobywczy Murada I., to najlepszy chyba w tem dowód, że w Europie Turcy nic oprócz stałych klęsk do znalezienia nie mają. Mała Azya, z której od sześciuset lat czerpią swoje największe siły, to ich naturalna ojczyzna. Do niej też ostatecznie wrócić i Kosowe Pole tylko we wspomnieniu przechować będą Turcy musieli prędzej czy później. Tego chce logika historyi i logika życia, której nie zmienią żadne choćiażby najbardziej nowoczesne doktryny młodotureckie.

M. Ochridski.

O niezależność Albanii.

(Tel. „N. Ref.")

Londyn, 9 czerwca.

Rozważają tu znowu myśl ponownej akcyi wszystkich mocarstw w sprawie albańskiej.

Polityka Austro-Węgier.

Konstantynopol, 9 czerwca.

Artykuł wiedeńskiego „Fremdenblattu" o Albanii wywołał tu wielkie wrażenie. W kołach młodotureckich panuje oburzenie z powodu tego artykułu, który uważają za wmięszanie się w wewnętrzne sprawy Turcyi. Turecki minister wojny konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych. Krąży też pogłoska o dymisyi ministra spraw zagranicznych. Natomiast w kołach obcych poddanych i posłów mocarstw europejskich, interwencya austryacka zrobiła bardzo korzystne wrażenie.

Niemcy wobec polityki Austro-Węgier.

Berlin, 9 czerwca.

Zdaje się, że między rządem berlińskim a wiedeńskim panują w sprawie albańskiej bardzo poważne różnice. „Local-Anzg.", inspirowany często przez rząd kanclerski, zaprzecza tej wiadomości i wita z wielkiem zadowoleniem artykuł wiedeńskiego „Fremdenblattu" i interwencyę austryacką, wzywającą Turcyę do pogodzenia się z Albańczykami. Natomiast „Post" inspirowany również przez rząd berliński, pisze o kroku Austryi, jako o niewłaściwem wmięszaniu się w wewnętrzne stosunki Turcyi i wywodzi:

„Do czego właściwie Austrya dąży? Czy Austrya sądzi, że teraz nadeszła chwila, aby wraz z Rosyą i Włochami, albo sama mogła zakwestyonować egzystencyę Turcyi? Tego rodzaju postępowanie Austryi musi wywołać w Turcyi wielkie oburzenie. Turcya z pewnością wyprosi sobie energicznie tego rodzaju rady. Postępowanie Austryi zmusi całą Europę do jak największej uwagi. Państwo niemieckie nie ma powodu do indentyfikowania się z albańską polityką Austryi i do popierania austryackiej polityki na półwyspie bałkańskim.

„W tym kierunku — pisze „Post" — polityka rządu niemieckiego różni się bardzo od polityki rządu austryackiego."

Wspólna akcya Austryi i Włoch.

Rzym, 9 czerwca.

Artykuł wiedeńskiego „Fremdenblattu" przyjęto tu spokojnie. Mówią tu o możliwości wspólnego kroku Austryi i Włoch w Konstantynopolu, celem stłumienia powstania albańskiego.

Czarnogóra wobec powstania.

Sofia, 9 czerwca.

Tutejszy „Hlas" ogłasza rozmowę z czarnogórskim ministrem spraw zagranicznych Tomanowiczem, który oświadczył:

Sytuacya Czarnogóry staje się wobec ruchu powstańczego na granicy coraz trudniejszą. Czarnogóra czeka tylko na odpowiednie wskazówki, aby wystąpić czynnie na placu walki między Albańczykami a Turkami. Czarnogóra uważa obecną chwilę za stosowną do

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

50 (Ciąg dalszy.)

Gdy Tonia wyjeżdżała do Paryża, pan Tomasz nie był tem bynajmniej zachwyconym. Ale niebawem przyznać musiał w duszy, że nie było to „głupstwem". Wróciła bowiem zgoła inna; wypiękniała, nauczyła ubierać się ze smakiem, nosić stroje z wdziękiem, przestrzegać czystości z pedanteryą. Olśniewała ojca przebłyskami swego rozbudzonego umysłu: szerokimi poglądami i oryginalnemi spostrzeżeniami, imponowała wszystkim pewnością siebie i światową ogładą. Jednem słowem z poczwarki wynurzyła się ucywilizowana według europejskiego modelu, odpowiedzialna, a niezmiernie powabna, syrenia istota, z której był dumnym. Dlatego kochał ją najwięcej z dzieci, ją jednę uznawał za godną siebie, dla niej przeznaczał Sokolniki i lwią część swej fortuny. I ta perła miałaby dostać się Broniewieckiemu?

— Czy ojciec nie sądzi, że wobec Broniewic i Sujkowa oburzenie to wyrzuconoby na śmietnik jako zużyte i już niepotrzebne rekwizytorya teatralne? — pytała jeszcze Tonia, przygważdżając sprawę nieubłaganie.

— Mniejsza o Kujawy! — rzekł strapiony pan Prawdzic, myśląc sobie: „Jak Boga kocham ma racyę!" — Nic mnie nie obchodzi co kto zrobiłby, jakby sobie postąpił wobec niego. Co się mnie tyczy, nie myślę rozdzierać szat nad jego niemoralnością. Mam co innego do roboty. Atoli twierdzę, że kto tak urządził się haniebnie jak on, musi ponosić następstwa i nie ma prawa sięgać po twoją rękę. Bawi się on w fantazye — dobrze. Jego rzecz. Ale moją rzeczą jest, byś ty nie była jedną z jego fantazyj... Rozumiesz?

— Rozumiem, ojcze...

— I nie będziesz nią! — wyrzucił stanowczo ojciec, odsapnął i dodał: — Nie dam cię na zatracenie. Powtarzam ci zatem: każdy inny, byle nie Broniewiecki...

Zapanowało milczenie. Pan Tomasz znowu uważał rozmowę za zamkniętą, ale Tonia nie powstawała z miejsca.

Nieśmiało podniosła na ojca swe szafirowe, przymilne, słodkie oczy, w których zalśniła łza, i wyszeptała po długim wahaniu błagalnie:

— Gdyby ojciec poznał go bliżej...

— Czy on mówił ci o tem cośkolwiek, że chciałby zbliżyć się do mnie? — wpadł pan Tomasz ciekawie.

— Nie mówił. Przypuszczam wszakże, że gdyby ojciec...

— Ja miałbym robić pierwszy krok? Ja zbliżać się do człowieka, którego pamiętam w krótkich porteczkach?... Albo może jeszcze prosić go, aby był łaskaw zawitać do Sokolnik? Zaiste nie! I nie chcę, wręcz nie życzę sobie, aby on robił jakie kroki.

— Więc ojciec go nie zna, nie zajrzał nigdy w niego...

— Już dosyć mam tego! Otumanił się... ten kawaler. I szybko! Ani słowa.

Umilkli oboje. Gdy pan „dyrektor" wysapał się, zagadnął spokojnie:

— Czy on mówił, że cię kocha?

— Nie mówił, ale wiem...

— Wiesz!! — bąknął ojciec cierpko i dodał: Ale nie wiesz, czy rzeczywiście, czy pozornie i nie wiesz, na jak długo.

Ręce dziewczyny zadrżały mocno, spojrzała w twarz ojca z ogromną siłą wyrazu i wyrzekła:

— Rzeczywiście, mocno, bardzo mocno... Ja wiem!

Chciała ująć ojcowską rękę, rzucić mu się na piersi, ale chmurna twarz jego powstrzymywała ją w sercowym zapędzie.

— Z tego widzę, że sama kochasz go...

Pan Tomasz poruszył fotelem hałaśliwie i powstał wzburzony. Z zatopionemi w kieszeniach rękoma stanął przed szybą bez ruchu.

— Głupstwo się stało... — wycedził — zawsze głupstwo zmalujecie, ile razy mężczyzna was nie dopilnuje. Kobiety to dzieci; rachować umieją tylko na palcach i do dziesięciu. Dobrze skrojony surdut biorą za dobry charakter i gotowe wieszać się na ładnym wąsie.

Tonia nieśmiało zbliżyła się do ojca, wsunęła mu rękę pod ramię i, przytuliwszy się do niego, poczęła szeptać:

— Czemu tatuś mnie nie kocha?...

— Dobrze wiesz, że kocham cię nad wszystko. Bałamucisz ojca, ty kociaku... — wycedził z czułem spojrzeniem i pogładził ją po włosach.

— Ojciec mówi, że głupie jesteśmy... Może. Wobec ojca z pewnością. Jednakże niech tatuś nie zapomina, że odczuwamy subtelniej... Jeśli przysięgam, że on mnie kocha, bardzo kocha, inaczej niż tę Włoszkę... Jeśli ja przysięgam, tatusiu, to wiem...

— Nic nie wiesz, moje dziecko. Wierzysz, w co chcesz wierzyć. Oddajesz się złudzeniu, że ty jedna, wybrana z pośród milionów kobiet ujarzmisz go, uszlachetnisz. Nie! Jakim kto jest, takim w gruncie pozostanie.

— Ale tatuś nie wie, jakim on jest...

— Dość tego, moja Toniu. To nie prowadzi do niczego. Nie ma o czem mówić. Gdyby on nawet, w co nie wierzę... to te dzieci! Wróć do siebie i wybij sobie to z głowy. Idź i — każ mi przynieść herbaty.

Nim znikła z pokoju, rzucił jej jeszcze:

— I upominam cię: żadnych „spotkań!"

Arsenał Toni był wyczerpany. Opuściła ręce z pewną obojętnością.

Potok jej życia płynął innem korytem niż ojca, i istoty ich pozostały sobie obce. Dawniej nieraz córka garnęła się do ojca jak pisklę, ale on odsuwał ją chłodnem słowem, nie miał czasu na sentymenty. Na dnie serca przeto Tonia miała żal z tego powodu i na tle żalu zarysował się teraz antagonizm.

Pragnęła gorąco, aby jakim cudem dało się przekonać ojca doraźnie, iż słusznie wierzyła w swój instynkt kobiecy i głos serca. Bolało ją, że on nie ufał panu Zbigniewowi, i — sama tem większą pokładała w nim ufność. On go oczerniał, ona idealizowała. On go nie lubił, ona kochała tem goręcej i powtarzała sobie: „nie będę jego fantazyą, lecz miłością"... Od odrywał ją od niego, więc stała przy nim tem mocniej.

Doskonały rachmistrz nie podejrzewał, iż chcąc wyrugować z serca uczucie, trzeba samemu wkraść się w nie i do niego odzywać. Przemawiał przeto do rozsądku — zakochanej kobiety, podobnie jakby do przyjaciela, lokującego ryzykownie swe kapitały.

Miłość ich nie rozczulała go też bynajmniej, gdyż słowo: kochać, które Tonia wymawiała tak sakramentalnie, nie miało dlań tego samego dźwięku ni znaczenia. Dawno straciło dla niego swój koloryt i swoją muzykę — zwłaszcza, że należał do rzędu nieprzeliczonych milionów ludzi, którzy przechodzą przez życie z zawiązanemi oczyma na tajniki miłości. Zaczerpnąwszy jedynie coś niecoś z wierzchnich warstw tej krynicy — odchodzą. Nie odgadli ani jej ogromów ani jej pełni, nie ujrzeli ani jej zaczarowanych ustroni, ani zawrotnych głębin, ani jej renesansowych kaplic. Zeszli, nie wiedząc co miłość — co życie.

Stając przed ołtarzem z ładną panną Wandą Żabłocką, pan Tomasz „kochał ją". Kanapowe damy, co chwila obwieszczające ludzkości, że ktoś w kimś „kocha się", orzekły nawet, że kochał się „szalenie". Wszelako miłość ta byłaby odrazu wzięła w łeb, gdyby n. p. panna Wanda była nosiła nazwisko Muehlberg i pochodziła z kupieckiego gniazda. Albowiem pan Prawdzic nie byłby mógł połączyć się węzłem z jakąś Muehlbergówną, a nie mogąc pójść z nią do ołtarza — nie mógłby jej kochać. Obrachunek przedziwnie prosty. (C. d. n.)

uzyskania zdobyczy terytoryalnych, na przestrzeni od Dalmacyi do Skutari, wzdłuż wybrzeża adryatyckiego.

Walka pod Djakową.

Belgrad, 9 czerwca.

Z Mitrowicy donoszą, że powstanie albańskie objęło już także Djakowę. W okolicy toczy się **gwałtowna walka** między wojskami tureckiemi a powstańcami.

Atak na Alesio.

Konstantynopol, 9 czerwca.

W W. Porcie zapewniają, że Mirdyci ponowili wczoraj atak na Alesio, zostali jednak odparci. Torgut Szefket pasza zaprzecza stanowczo wiadomościom o proklamowaniu niezawisłości Mirdytów.

Tocchi.

Rzym, 9 czerwca.

W tutejszych kołach, znających dobrze stosunki albańskie, wątpią, czy powstanie albańskie, a zwłaszcza ogłoszenie niezawisłości Albanii, będzie miało poważne następstwa.

Tutaj znają dobrze Tocchiego, który jest pochodzenia włoskiego i często przyjeżdżał do Rzymu. Ostatni raz bawił Tocchi w Rzymie w marcu r. b. i zbierał składki na powstanie albańskie, z małym jednak skutkiem. Wykłady, wygłoszone przez niego na ten temat w Rzymie, Florencyi, Medyolanie i innych miastach włoskich, przyniosły mu zaledwie 500 lirów dochodu. Niedawno zaś napisał Tocchi do swoich przyjaciół w Rzymie list z prośbą o pieniądze, albowiem nie ma z czego żyć. Prośba ta jednak również nie odniosła skutku. Wątpią tu zatem, aby Tocchi był tym niebezpiecznym przywódcą Mirdytów.

Z Albanii.

(Plemię Malissorów. — Ich siedziby i zwyczaje. — Mirdyci. — Stanowisko ich wobec Turcyi. — Pięć grup rodowych. — Terenzo Tocchi.)

Pomiędzy katolickiemi plemionami Albanii górnej wyróżniają się z dawien dawna tradycyjnie Malissorowie, a zwłaszcza Mirdyci. Plemię Malissorów zamieszkuje część Albanii, która nosi nazwę Malcija. Jest to kraina mało urodzajna i skutkiem tego słabo zaludniona. Ta część Albanii, granicząca od południa z Czarnogórą, jest poprzecinana skalistemi dolinami w kierunku południowo-zachodnim. Strome, nieprzystępne góry zajmują największą część kraju, a ziemia uprawna znajduje się tylko na łagodniejszych zboczach gór i w dolinach, gdzie uprawiają kukurudzę. Zresztą pastwiska i lasy są najważniejszem źródłem utrzymania ludności. Wsie, a raczej grupy domów, leżą rozproszone po dolinach i latem są prawie zupełnie opuszczone, gdyż Malissorowie ze swojemi trzodami i przenoszą się na połoniny. Malissorowie puszczają także pastwiska swoje w dzierżawę plemionom z południowych równin nadbrzeżnych, pobierając cenę dzierżawną w naturaliach, jak ser, masło i jagnięta.

Przedstawicielami kultury są duchowni katoliccy, bez wyjątku rodowici Albańczycy, posiadający wśród swoich ziomków ogromną powagę. Malissorowie są w zupełności oddani swojemu duchowieństwu, które naważajem szanuje tradycye i zwyczaje narodowe. Nawet prawo zemsty krwawej uznaje duchowieństwo milcząco, wiedząc zresztą, że wszelkie jego usiłowania celem wykorzenienia tego sposobu wymierzania sobie sprawiedliwości na nicby się nie zdały pośród obecnych warunków. Również bezskutecznem byłoby żądanie, ażeby duchowieństwo nakłaniało ludność do wydania broni. Taki duchowny zostałby ogłoszony za zdrajcę ojczyzny.

Malissorowie pod względem fizycznym tworzą wprost wspaniały typ ludzki. Mimo braku kultury i oświaty widać w nich ruchliwość duchową. Nieliczne szkoły, które powstały pod protektoratem austro-węgierskiego duchowieństwa katolickiego działały już dużo dobrego.

Jeszcze większą powagą cieszy się plemię Mirdytów, którego nazwa ma pochodzić od słów „mir dita", to znaczy „błogosławiony niechaj będzie dzień". W ten sposób na polu Kosowem powitać miał sultan Arnautów, którzy przybyli mu na pomoc. Mirdyci mieszkają na południe od rzeki Driny, aż do wybrzeży Adryatyku. Drina za pomocą bocznej odnogi połączona jest z jeziorem Szkodarskiem, główny zaś jej prąd ma ujście do morza Adryackiego w okolicy miasta Alessio.

Mirdyci, liczący około 30.000 głów, a więc w pojęciu Europejczyka bardzo nieliczni, tworzą w słabo zaludnionej Albanii znaczną siłę i zachowali dotąd największą samodzielność. Są katolikami i uchodzą za Albańczyków najczystszej krwi. W skład plemienia Mirdytów wchodzi 5 mniejszych grup, czyli „bajraków", które zachowują ścisłą łączność i od początku XVIII stulecia mają wspólnego „prenka", czyli księcia z rodu Dżon Marku.

W połowie ubiegłego wieku prenk Bib Doda odgrywał znaczną rolę. Z powodu podejrzeń o dążenie do niezawisłości Turcy zamordowali go w Szkodarze (Skutari), a syna jego uprowadzili do Konstantynopola. Obchodzono się z nim bardzo dobrze, pozwolono mu kształcić się i przestawać z Albańczykami, ale otoczono go nadzwyczajnie czujną strażą. Przez pewien czas pozwolił mu rząd turecki przebywać w Albanii, później atoli wywiózł go do Azyi Małej. Gdy Młodoturcy objęli rządy, powrócił ów „prenk" do Albanii. Zachowywał się wobec Turcyi lojalnie, ale równocześnie stracił podobno wszelki wpływ na swoich ziomków. Mirdyci posiadają również najwyższego zwierzchnika kościelnego. Jest nim opat z Oroszi we wschodniej części kraju. Godność tę piastuje obecnie monsignore Dorzi. Opat ma prawie wszystkie przywileje biskupa i rządzi 16 parafiami.

Mirdyci w czasie pokoju nigdy nie uznawali wobec Turcyi obowiązku służby wojskowej. Tylko w czasie wojennym dawali Mirdyci żołnierza i to tylko wtedy, gdy z Turkami żyli w zgodzie. Podczas wojny Krymskiej książę Bib Doda wyraźnie zastrzegł dla swoich oddziałów autonomię. Mirdyci nie płacą również podatków, składając tylko pewien haracz, który Turcya najczęściej rozdzielała między książąt, ażeby sobie ich zjednać. Naczelnicy poszczególnych grup rodowych, tak zwanych „bajraków", mający stąd nazwę „bajraktarów", kierują administracyą, muszą jednakże porozumiewać się ze zgromadzeniem ludowem i radą starszych. Ogólne zebranie rady starszych odbywa się każdego roku w miejscowości St. Paulo, w obrębie grupy rodowej Fani. Takich grup rodowych jest pięć: Fani, Dibri, Oroszi, Spaczi i Kuszneni.

Przestrzeń, zajmowana przez Mirdytów, obejmuje około 3600 kwadratowych kilometrów. Dzięki ogromnej niedostępności terenu, Turcya nie wywierała na nich większego wpływu, a nawet sąsiednia Czarnogóra nie zdołała tego dokazać. Od stolicy wilajetu, miasta Szkodaru, oddziela ich rzeka Drina. Jak wszystkie plemiona albańskie, mają także Mirdyci w Szkodarze swojego przedstawiciela przy władzy rządowej, który nazywa się „bulukbaszi". Dla Albańczyków istnieje także w Szkodarze osobny sąd, wydający wyroki na podstawie ich praw zwyczajowych.

Niejaki Terenzo albo Terenzio Tocchi wydał proklamacyę, mocą której objął godność prezydenta Albanii. Tę proklamacyę przypisuje opinia publiczna w Europie agitacyom Włochów. Wedle innej wiadomości, miał zwierzchnik kościoła ogłosić niezawisłość Albanii, co miałoby wielką doniosłość polityczną. Sprawy te pomijamy tutaj, poruszając je na innem miejscu.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 9 czerwca.

Jeden z uczestników wczorajszego zgromadzenia, sproszonego przez p. Sikorskiego do hotelu Kleina, pisze nam:

Wczorajsze wystąpienie p. Sikorskiego i cały nastrój, sztucznie wywołany głównie przez docenta uniwersytetu Jagiellońskiego p. Strońskiego, niegdyś bojownika narodowej demokracyi, obecnie należącego do jej radykalnego skrzydła, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że p. Sikorski uważany jest przez Wszechpolaków za kandydata ich stronnictwa. Mamy też próbkę tej brutalnej agitacyi wszechpolskiej, która tak nieznośne, a dla sprawy publicznej szkodliwe, wywołała skutki we Lwowie.

Niesłychana niezręczność p. Sikorskiego sprawiła, że odkrył on karty swej gry wcześniej, niż to leżało w interesie Wszechpolaków. Bo i komuż to robić politykę? Boże zlituj się!

Kokietował tedy wczoraj nieszczęśliwy ten kandydat wszechpolski na wszystkie strony, a czynił to w sposób niesłychanie komiczny. Prawił np., że kandyduje na program demokratyczny, ale nie może iść z ludźmi, którzy na czele demokratycznego stronnictwa stoją. Z chrześcijańsko-społecznymi godziłby się, ale ponieważ w sali wielu było wyborców żydowskich, więc czemprędzej dodał, że czuje znowu wdzięczność dla żydów i antisemitą być nie może.

Teraz nastąpił znowu umizg do socyalistów. Kandydatura dra Marka była i jest dla niego bardzo sympatyczną. O patryotyźmie dra Marka tak silnie jest przekonany, że nie wątpi, iż dr Marek, choćby teraz do Koła polskiego nie wstąpił, uczyniłby to za parę lat(!) Na to odezwały się z pośród socyalistów głosy: „No, tego się pan nie doczekasz".

Jako o rzeczy pewnej też powiedziano, że na wypadek wyborów ściślejszych, socyaliści oddadzą swoje głosy p. Sikorskiemu, gdyby stawał z drem Doboszyńskim, za co znowu wywzajemnić się ma p. Sikorski i przekazać swoje głosy drowi Markowi, gdyby do wyborów ściślejszych stawał z drem Dobszyńskim.

Teraz jednak zachodzi pytanie, jak p. Sikorski pogodzi ten swój jawny pakt wyborczy z socyalistami, z zasadą przysparzaniu posłów Kołu polskiemu? P. Sikorski sprzeniewierza się hasłu, pod którem toczy się cała narodowa akcya wyborcza w Krakowie.

Socyaliści odpłacili się wczoraj p. Sikorskiemu czarną niewdzięcznością. Gdy bowiem sala była już nawpół pusta i audytoryum tworzyli prawie sami socyaliści i gdy przyszła pod głosowanie rezolucya, polecająca kandydaturę p. Sikorskiego, wszyscy przeciwko niej głosowali!

Z innej strony piszą nam:

Na zgromadzeniu w Związku narodowym wobec czterech księży, kilkunastu stróżów i sług państwowych oraz fiakrów, zrzucał p. Sikorski winę rozbicia parlamentu i bezowocnej jego działalności wyłącznie na socyalistów i żydów, tak, że jeden ze stróżów w przystępie uniesienia zawołał, że „przez Jaśnie Wielmożnego Pana Sikorskiego Pan Bóg przemawia".

W dwa dni potem, w towarzystwie technicznem, w dwugodzinnem arcynudnem przemówieniu, winę za niemoc parlamentu składa już p. Sikorski tylko na ludowców, wogóle na posła Stapińskiego w szczególności, a drugą część swej mowy poświęcił napaściom na swojego kontrkandydata demokratycznego. Słuchaczów wiecznie tych samych — z domieszką co najwyżej 20 nowych słuchaczów-wyborców z tego okręgu — uderzyło, że o socyalistach takie grobowe p. Sikorski zachowuje milczenie. Sprawa wyjaśniła się, gdy następny mówca oświadczył, iż komitet raczej poprze socyalistę, aniżeli kontrkandydata (który zobowiązał się do solidarności z Kołem polskiem). To też oświadczenie dra Drobnera na zebraniu następnem było tylko stwierdzeniem paktu ze strony przeciwnej.

Uderzającem jest, że p. Sikorski mimo tylokrotnych, kilometrowych swoich przemówień, nie mógł niczem pochlubić się ze swojej działalności poselskiej... oprócz przeprowadzenia taksy dorożkarskiej w Krakowie, i nie może wyjaśnić, dlaczego staje wobec społeczeństwa polskiego z próżnemi rękami, a dla siebie ze strony rządu uzyskał „honorową" gratyfikacyę.

Również przechylanie się swoje od stronnictwa demokratycznego, które go poparło w poprzednich wyborach całą forsą, do innych stronnictw, a zwłaszcza umizgi do ministra Głąbińskiego, tłomaczy tak naiwnie, że każdemu przypomina się bajka o nietoperzu, który raz trzymał z orłami, a drugi raz z kretami. Tem też tłómaczy się jego antysemityzm, patryotyzm i solidarność z Kołem polskiem wobec stróżów, a liberalizm i pojęcie Koła polskiego, jako lokalu, w którym się tylko grupy zbierają — wobec wyborców żydowskich i socyalistów.

O wszechpolskim charakterze kandydatury p. Sikorskiego otrzymały już także informacyę dzienniki lwowskie. „Kuryer Lwowski" zamieścił już wczoraj po południu następującą informacyę z Krakowa:

„Jak słychać z kół dobrze poinformowanych, profesor Sikorski oświadczyć miał poufnie, że na wypadek wyboru na posła wstąpi do frakcyi narodowo-demokratycznej".

Jak p. Sikorski zbiera podpisy?

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Ze zdziwieniem ujrzałem mój podpis na odezwie za kandydaturą profesora Sikorskiego.

Byłem wprawdzie przy zawiązaniu komitetu niezależnych, szczerze sympatyzowałem z myślą szerokiej akcyi we wszystkich okręgach krakowskich i wierząc w tej akcyi podjęcie, przyjąłem wybór do komitetu ściślejszego. Byłem również na pierwszem posiedzeniu tego komitetu dnia 4 maja, na którem żadnych uchwał co do kandydatów nie powzięto. Od tej chwili nie otrzymałem zaproszenia na żadne posiedzenie i byłem przekonany, że komitet się rozwiązał.

Do szerokiej akcyi chciałem należeć — ale do walki wyborczej na samym Nowym Świecie mieszać się nie mam zamiaru.

Kazimierz Burtoszewicz.

Zgromadzenie wyborców okręgu „Wesoła".

Dzisiaj, w piątek, o godzinie 6 wieczór, odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców okręgu „Wesoła" celem wysłuchania przemówienia dra Ignacego Petelenza, dyrektora I. szkoły realnej. Zaproszenie na zgromadzenie podpisali: Ernest Bandrowski, przewodniczący komitetu Polskiego stronnictwa demokratycznego, Jan Kanty Federowicz, przewodniczący komitetu mieszczańskiego, a imieniem komitetu okręgowego: dr Stanisław Pareński, przewodniczący, Jan Armółowicz, dr Mieczysław Dembowski, Wacław Potuczek, Maryan Biliński, Zygmunt Maywalt, Jan Peltz, ks. dr Rychlak Józef, Nowotarski Władysław. Wstęp na zgromadzenie za zaproszeniami.

Kandydatura Włodzimierza Tetmajera.

Wieliczka, 8 czerwca.

Dzisiaj odbył się w sali Rady powiatowej wielickiej olbrzymi wiec chłopski z powiatów: wielickiego, podgórskiego i krakowskiego — w sprawie kandydatury p. Włodzimierza Tetmajera. Wiec zwołało samo włościaństwo, wśród którego kandydatura p. Tetmajera cieszy się ogromną popularnością.

Już na godzinę przed rozpoczęciem wiecu obszerna sala Rady powiatowej wypełniła się wyborcami chłopskimi. Kiedy Tetmajer wszedł na salę, zgotowali mu zebrani gorącą owacyę. — O godzinie 11 wszedł na trybunę włościanin Jan Kania, wójt z Bieńkowic, i zagaił zgromadzenie, które go wybrało przewodniczącym, zastępcą p. Śliwińskiego z Wieliczki, sekretarzem dra K. Szczepańskiego, sekretarza Rady powiatowej.

Po serdecznem przemówieniu p. Kossowskiego, dyrektora ludowej szkoły w Wieliczce, zabrał głos Wł. Tetmajer, i wygłosił mowę kandydacką.

Nie staję przed wami — mówił — jako obcy, bo zna mnie lud krakowski od lat 22, nie dbam o zaszczyty, bo mógłbym je znaleść gdzieindziej, nie pragnę mandatu, bo mam swoją pracę, ale dałem się nakłonić do walki o mandat, bo tego zażądał odemnie lud krakowski. Rozkazu takiego słucham zawsze, bo słucham ludu polskiego, jak ojczyzny. Staję przed wami świadomy obowiązku, pracy i odpowiedzialności. Nie idę do walki luzem, bo pod chorągwią polskiego stronnictwa ludowego. Choć nie byłem posłem, znam potrzeby ludu i jego biedę i zawsze bronić będę najważniejszych potrzeb włościan.

Tetmajer omówił w dalszym ciągu najbardziej aktualne postulaty włościańskie i krajowe, sprawy uprzemysłowienia kraju, regulacyi rzek, melioracyi, kwestyę podatków, militaryzmu, szkolnictwo zawodowe i średnie, subwencye rolnicze, ubezpieczenie socyalne i t. d.

W zakończeniu powiedział Tetmajer jeszcze raz, że o mandat się nie starał, włościanie powiatu krakowskiego chcą go mieć posłem.

Przemawiał potem Maciej Czepiec z Bronowic w gwarze chłopskiej, podnosząc, kim jest Tetmajer, poczem po dalszych jeszcze oświadczeniach kilku mowców, jednomyślnie uchwalono następującą rezolucyę, postawioną przez p. Kossowskiego:

Zebrani dnia 8 czerwca w sali Rady powiatowej w Wieliczce wyborcy powiatu wielickiego, podgórskiego i krakowskiego uznają jednomyślnie p. Włodzimierza Tetmajera za najgodniejszego kandydata na posła, postanawiają na niego wszyscy karnie głosować, oraz wzywają ogół wyborców w tym okręgu, aby wszyscy głosy swoje oddali dnia 13 czerwca na p. Tetmajera.

Na tem wiec się zakończył.

(Kor. „N. Reformy").

Nowy Sącz, 8 czerwca.

W myśl życzenia ogółu podzielono wyborców na 6 sekcyj. W pierwszym lokalu wyborczym głosować będą od A do F; w drugim G do J; w trzecim K do L; w czwartym Ł do P; w piątym R. do S; w szóstym od T do Z.

Głosowanie odbędzie się ściśle w godzinach od 8 rano do 5 po południu.

W terminie reklamacyi wpisano 155 osób, skreślono 166; ogółem głosuje 4680 osób.

Jarosław, 8 czerwca.

Połączone komitety miast Jarosławia, Przeworska i Łańcuta utrwaliły dzisiaj jednomyślnie kandydaturę dyrektora Ignacego Rychlika.

Drohobycz, 9 czerwca.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Zamoyskiego, prezesa drohobyckiej Rady powiatowej, zgromadzenie przedwyborcze w Borysławiu, zwołane przez przemysłowców naftowych Zagłębia borysławsko-tustanowickiego, celem wysłuchania kandydata 54 okręgu wyborczego p. Bronisława Osuchowskiego, byłego marszałka turczańskiej Rady powiatowej i b. posła na Sejm.

Przemówienie p. Osuchowskiego, nacechowane gruntowną znajomością potrzeb naszego kraju, wywarło bardzo korzystne wrażenie.

Po interpelacyach pp. inż. Bachowskiego, inżyn. Szczepanowskiego, robotnika p. Wejdego oraz reprezentanta rękodzielników, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie na wniosek inżyn. Szczepanowskiego kandydaturę p. Bronisława Osuchowskiego na okręg 54. Następnie uchwalono postawić kandydaturę p. Stanisława Buszyńskiego, znanego przemysłowca naftowego i technicznego dyrektora krajowego Związku producentów ropy na zastępcę posła.

Biuro informacyjne Polskiego stronnictwa demokratycznego funkcyonuje stale od godziny 10 rano do 10 w nocy w lokalu Towarzystwa demokratycznego przy Placu Szczepańskim l. 3.

Bojówka wszechpolska p. Sikorskiego. Niewyczerpany w mniej lub więcej niefortunnych pomysłach agitacyjnych profesor Sikorski, kandydat samozwańczy do Rady państwa z okręgu wyborczego Nowy Swiat-Stradom, szukający wszędzie pomocy, otrzymał nowy sukurs ze... Lwowa. Przybyła stamtąd bojówka wszechpolska, złożona przeważnie ze słuchaczy tamtejszej politechniki i dalejże chodzić mocno wydeptanemi śladami profesora Sikorskiego. Bojówka prosi i grozi zachwala profesora Sikorskiego, o ile to jeszcze jest możliwe wobec samochwalstwa tego kandydata, rozwija teror — byle zyskać głos dla niego.

Szkoda było jazdy ze Lwowa, gdyż teren krakowski zupełnie się nie nadaje do manewrów bojówki wszechpolskiej. Chyba, że chodzi o nabranie wprawy w agitacyi wyborczej najgorszego stylu.

Skąd rodem dr Marek? Piszą nam z Nowego Targu: Gwara góralska, która uzyskała prawo obywatelstwa w literaturze, zwłaszcza w przepięknych opowiadaniach Tetmajera, dostała się obecnie dzięki agitatorom socyalistycznym dra Marka także do odezw wyborczych. Pojawiła się mianowicie w Nowotarszczyźnie odezwa do górali, ażeby oddali swe głosy drowi Markowi, który będzie „zakładać fabryki, kopać kanały, podatki zmniejszy i nikomu krzywdy nie zrobi". Mniejsza o dobre chęci dra Marka, ale co do odezwy, to konstatujemy dwie okoliczności: Odezwa pisana jest gwarą góralską, wymyśloną w Krakowie, ale nie znaną na Podhalu, gdzie obudza wielką wesołość. Powtóre, twierdzenie odezwy, że dr Zygmunt Marek „je nas, chłopskie dziecko, z pod Jasła, a to jest wielga rzec", nie zgadza się z prawdą. Dr Marek jest rodem z Krakowa, a pod Jasło przemycono go tylko na czas wyborów.

Kronika.

Kraków, 9 czerwca.

Uroczystość poświęcenia krzyża grunwaldzkiego w Zabierzowie na „Skale Kmity" zapowiada się wspaniale. Z Zabierzowa i okolicznych wsi lud weźmie udział. Dziatwa szkolna pod przewodnictwem nauczycieli stanie w pochodzie. Chór włościański z Modlnicy, banderya krakusów, oraz z Bolechowic delegacye wezmą udział. Orkiestra wiejska z Zabierzowa będzie na czele pochodu. Z Krakowa chór rękodzielniczy zgłosił swój udział. Ks. proboszcz z Morawicy dokona poświęcenia w asystencyi księdza Gracy z Zabierzowa. Tylko w razie wielkiej niepogody uroczystość ta nie odbędzie się.

Zjazd słowiańskiego nauczycielstwa odbędzie się w Krakowie w czasie od 21 — 25 lipca b. r. Głównymi tematami obrad zjazdu będą: 1) Pragmatyka służbowa dla nauczycielstwa ludowego. 2) Obraz szkoły ludowej w Austryi: a) obecnej, b) przyszłej. Dokładny program zjazdu i listy zgłoszeń wysyła w tych dniach nauczycielstwu komitet zjazdu.

Opieka nad uwolnionymi więźniami. Z powodu notatki w numerze porannym naszego pisma z dnia 30 maja o walnem zgomadzeniu Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami otrzymujemy następujące wyjaśnienie o działalności dwóch stowarzyszeń na tem polu. Otóż istnieje „Komitet pań", zorganizowany niedawno w łonie „Stowarzyszenia nad uwolnionymi więźniami", obok tego zaś „Sekcya młodzieży polskiego Związku narodowego kobiet". Przewodniczącą zarówno „Komitetu pań", jak „Sekcyi młodzieży" jest p. Marya Ruszczyńska.

„Sekcya młodzieży" z inicyaty p. Ruszczyńskiej założyła przytulisko dla dzieci, których matki odbywają karę więzienną, zaś „Komitet pań" urządza dla kobiet w więzieniu pogadanki. Obie te akcye są prowadzone przez osobne, samoistne organizacye, które mają tylko jednę przewodniczącą w osobie p. Ruszczyńskiej. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami przyznało „Sekcyi młodzieży" znaczną subwencyę na urządzenie przytuliska, skutkiem czego przytulisko to będzie mogło rozszerzać swoją działalność i stać się schroniskiem nie tylko dla dzieci uwięzionych matek, ale wogóle dla dzieci bezdomnych w myśl proprozycyi magistatu krakowskiego. Rokowania z magistratem prowadzić może tylko „Sekcya młodzieży p. Z. n. K." jako założycielka i właścicielka przytuliska. Niezależnie od tego ma powstać dom pracy dla kobiet, wypuszczonych z więzienia.

Z Uniwersytetu. Władysław Szumski, rodem z Majdanówki na Ukrainie, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Tow. technicznego otrzymujemy następujący komunikat: Z niezależnych od nas powodów oznaczona na niedzielę 11 b. m. wycieczka w okolice Tyńca odbyć się nie może.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza urządza zjazd do salin w Wieliczce w sobotę d. 10 b. m. Bilety, po 3 kor. (bez biletu kolejowego) do nabycia w biurze Uniw. Ludowego między 5—7, oraz w dzień wycieczki od 12—1. Wyjazd o g. 1·30, punkt zborny przy zjeździe do salin. Powrót o g. 6·30.

Biura Gminy wyznaniowej izraelickiej z dniem 11 b. m. zostaną przeniesione do nowego lokalu w domu gminnym przy ul. Krakowskiej (narożnik ul. Krakowskiej i Skawińskiej) l. 45, I piętro. Z powodu robót połączonych z przeniesieniem i uporządkowaniem aktów, biura począwszy od środy 7 b. m. do niedzieli 11 b. m. nie będą otwarte dla publiczności. W sprawach nagłych i niecierpiących zwłoki należy się zwrócić do sekretaryatu w nowym lokalu. Urząd metrykalny zostanie przeniesiony w poniedziałek 12 b. m. do nowego lokalu w domu gminnym (wejście od ul. Skawińskiej). Aż do tego czasu biuro metrykalne pozostaje w dotychczasowym lokalu.

Wyścigi konne w Krakowie. Roboty na placu wyścigowym są już ukończone, ruch już dosyć znaczny, albowiem do stajni zjechała już znaczna ilość koni i bierze udział w próbnych biegach w godzinach porannych. Szkoła skakania oddaną będzie do użytku właścicieli koni od 16 do 26 b. m. za opłatą 30 kor. od jednego konia.

Zawody w piłkę nożną. W niedzielę najbliższą dnia 11 b. m. rozegra „Cracovia" match footballowy z „Wiener Sportclubem". Klub ten cieszy się zasłużoną sławą, że gra jego jest jedną z najpiękniejszych, jakie widzieć można. W skład klubu wchodzą wyłącznie członkowie o wyższem wykształceniu i ma w Wiedniu opinię „arystokratycznego", gra niezwykle delikatnie i poprawnie typową przyziemną kombinacyą. W obecnym składzie gra „Sportclub" już od długiego czasu, dlatego też gracze rozumieją się między sobą znakomicie. O tem, jak wybitną klasę przedstawiają, świadczy to, że dziesięciu z nich reprezentowało już barwy bądź to wiedeńskie poza stolicą, bądź austryackie poza granicami państwa. Trzej: Müller, Neubauer i Kolaryk znani są już publiczności krakowskiej z pobytu reprezentacyjnej drużyny w Krakowie i stanowili niezrównaną grupę prawą, która wzbudziła podziw. Nazwiska innych, jak Schmieger, Meiringer, Wackenreuther, Schrödter, Fekete, Kroyer i Müller (bramkarz) mają poważny dźwięk w świecie sportowym. W ubiegłą niedzielę zwyciężył „Sportclub" z angielskim zawodowym pierwszej ligi „Oldham Athletic", w stosunku 2:1. Swiadczy to, że drużyna „Sportclubu" znajduje się obecnie w pełnej formie. Bilety już do nabycia w „Auto" (pl. Szczepański) i u. p. Weissmana na ul. Szewska l. 13.

Pożar w Bronowicach Wielkich. W sprawie akcyi ratunkowej podczas pożaru, który powstał dnia 7 b. m. w Bronowicach Wielkich, otrzymujemy następującą informacyę dodatkową. Na miejsce pożaru przybyła pierwsza straż ogniowa z Modlniczki Małej pod kierownictwem pp. Feliksa Korzenia i Kaspra Biesiady. Zaraz potem jako druga przybyła straż pożarna z Toń pod kierunkiem p. Józefa Grudkiewicza.

Niebezpieczny złodziej. Dyrekcya policyi w Dreźnie nadesłała do tutejszej policyi zawiadomienie, że przed kilku dniami aresztowano tam bardzo niebezpiecznego złodzieja, który bawił w różnych miastach Austryi, Niemiec i Królestwa Polskiego, nazwiskiem Rudolf Fryze, „artysta" z Łodzi. Stwierdzono, że rafinowany i nadzwyczaj sprytny ten przestępca, był już kilkakrotnie karany za zbrodnie wiamania i nosił także nazwiska: Rudolfa Borna i Józefa Bornowa.

Przy rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono dwa wielkie kufry ze skóry z wielu przedmiotami, aparat fotograficzny „Kodak", dwa portfele z krokodylej skóry ze złoceniami, oraz mnóstwo złotych, wartościowych rzeczy, między innemi: złoty zegarek, kilka pierścionków z bryiantami, szpilki z bryiantami, papierośnicę srebrną, dewizki złote i t. p. Policya krakowska rozpoczęła poszukiwania za właścicielem tych rzeczy.

Skradzione kolczyki brylantowe. Dziś przed południem zgłosiła się na inspekcyi policyjnej niejaka Sara Schneier, matka kilku synów, którzy są znanymi złodziejami i poczęła się dopytywać o jednego z nich, który znajduje się obecnie w więzieniu. W trakcie rozmowy dostrzegł komisarz, że Schneierowa posiada bardzo cenne kolczyki brylantowe wartości około 800 koron, pochodzące zapewne z kradzieży, wobec czego zarządził jej aresztowanie. Policya podaje w tej drodze do wiadomości publicznej, że poszkodowany może się zgłosić w urzędzie „pod telegrafem" celem odebrania własności.

Włamania. Do mieszkania p. Ludwika Wolańskiego przy ul. Krowoderskiej pod l. 29 włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy i porozbijawszy biurka, ukradli w gotówce kilkaset koron oraz książeczkę wkładkową na kilkadziesiąt koron.

Wczoraj wieczorem włamał się do mieszkania p. Agaty Beyer przy ul. Karmelickiej pod l. 27 znany złodziej, 36-letni Franciszek Radwan i zabrał wiele garderoby. Wkrótce po spełnieniu kradzieży przytrzymano go i osadzono w aresztach policyjnych.

Małoletni złodzieje. 11-letni Ludwik Królikiewicz wśliznął się do jednego ze sklepów na Kazimierzu i wyrwał służącej Łojkównej portmonetkę z pieniądzmi, poczem usiłował uciec. Przechodnie przytrzymali go jednak i oddali w ręce policyanta.

Adam Swiątkowski, 14-letni andrus, karany już kilkakrotnie, usiłował ukraść wczoraj przechodzącemu ul. Wolską żołnierzowi 100 p. p., Andrzejowi Schmidtowi, zegarek z łańcuszkiem. Właściciel spostrzegł się jednak na czas i oddał małoletniego złodzieja w ręce policyi.

Domy dla kolejarzy w Podgorzu. We wtorek 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie poufne zebranie kolejarzy w sprawie budowy własnych domów. — Na porządku dziennym między innymi znajduje się referat p. nadkomisarza Bobilewicza o tanich własnych domach.

Z kraju.

Konkurs na posady nauczycielskie na Śląsku. Zarząd główny Macierzy szkolnej na Śląsku rozpisał konkurs na posadę nauczyciela w 4-klasowej szkole ludowej w Boguminie, w 6-klasowej szkole ludowej w Cieszynie, w 3-klasowej szkole ludowej w Dziećmorowicach i 5 klasowej szkole ludowej w Ostrawie Polskiej. Do podań tych przywiązana jest płaca wedle ustawy szkolnej śląskiej wedle 4 klas, a mianowicie IV kl. 1.400 kor., III kl.: 1.600 kor., II kl.: 1800 kor., I kl.: 2.000 koron.

Płacę kl. IV otrzymuje nauczyciel w trzy lata po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, zaś od daty egzaminu 1.200 kor. Dodatki pięcioletnie wynoszą 10 procent. Macierz udziela nauczycielom w szkołach Macierzy: dodatku na mieszkanie w kwocie 300 kor. dla nauczycieli nie włączonych jeszcze do IV kl. płac, zaś 500 koron dla wszystkich innych, dla obu kategoryj 10 procent dodatku drożyźnianego, a wreszcie dodatku osobnego w sumie 220 kor. Pierwszeństwo mają nauczyciele mający kwalifikacyę do nauki języka niemieckiego i będący na posadach stałych.

Brzostek. (Przeciążenie sądu). Od lat 30 tutejszy sąd powiatowy dla załatwiania wszelkich spraw, należących do jego kompetencyi, posiada tylko dwie siły prawnicze: naczelnika sądu i sędziego. Przed laty siły te mogły może podołać pracy, obecnie jednak nawał agend jest taki, że obaj ci panowie tylko z wytężeniem wszelkich sił mogą je załatwić. Niestety, przed miesiącem zachorował sędzia i nie ma nadziei, ażeby przed 6 miesiącami powrócił do pracy. Mimo starań z właściwej strony dotąd sąd w Brzostku nie otrzymał zastępcy na miejsce chorego sędziego, co naturalnie ujemnie wpływa na bieg spraw sądowych. Interesowane warstwy ludności miejscowej i okolicznej na tej drodze przypominają się wyższej władzy, czekając niecierpliwie na załatwienie tak piekącej sprawy.

Z Okocima. Przypominamy, że w sobotę dnia 10 czerwca b. r. znane już akademickie koło dramatyczne z Krakowa urządza w tutejszym teatrze pawilonowym wieczór artystyczny, na którym odegraną zostanie 3-ch aktowa pseudo-klasyczna komedya Fr. Zabłockiego p. t. „Zabobonnik". Spodziewać się należy, że kulturalne usiłowanie młodzieży akademickiej, zapoznającej szersze warstwy

z wybitnemi arcydziełami, dozna uznania i poparcia tutejszej inteligencyi.

Tarnów. (Z Towarzystwa muzycznego). Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. Sheybala przy znacznym udziale członków. Na wniosek dr Tertila wybrano prezesa i dwóch członków wydziału, którzy z powodu zajść natury prywatnej zrezygnowali z godności, przez aklamacyę. Prezesem został p. dyr. Jan Jaglarz; do wydziału weszli pp. Jakób Michnik i Stanisław Vayhinger; do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Józefa Kusza, dr Witolda Mokrzyckiego i dr Emila Funkelsterna. Na zakończenie chór Towarzystwa odśpiewał wspaniałą pieśń Nowowiejskiego p. t. „Ufajmy", którą autor przysłał Towarzystwu, celem odśpiewania jej podczas poświęcenia organów w kościele ks. Misyonarzy.

Zagrożone Podhale. Piszą nam z N. Sącza: Tutejszy sąd rozpisuje rozprawę licytacyjną na dzień czwartego października br., celem sprzedaży dóbr rodziny Uznańskich, posiadaczy majątku w powiecie Nowotarskim na Podhalu w gminach: Poronin, Szaflary, Zaskale, Murzasichle. Cena wywołania 2,220.000 K. Powodem sprzedaży w drodze sądowej jest brak jednomyślnej zgody pomiędzy członkami rodziny Uznańskich, a mianowicie między zarządzającym majątkiem Witoldem, a Eustachym, Jerzym, Józefem i ks. Sułkowską.

Ponieważ żaden z braci nie jest w stanie całej spłaty pokryć, grozi niebezpieczeństwo, że to przepiękne Podhale przez licytacyę dostanie się w ręce obce, a może i wrogie Polakom.

Stypendya akademicko-rolnicze. Wydział krajowy ogłosił konkurs na dwa stypendya po 1000 koron rocznie dla słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach. O te stypendya ubiegać się mogą ukończeni uczniowie szkół średnich, którzy po ukończeniu studyów agronomicznych w Akademii rolniczej w Dublanach i odbyciu praktyki gospodarskiej zamierzają obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan lub pracować w organizacyach zawodowych rolniczych w kraju.

Podania, zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej do 31 lipca b. r.

Ze świata.

Tajemnicza kradzież. W pensyonacie „Blauer Hecht" w Karlsbadzie podczas nieobecności mieszkającej tam hr. Krystyny Thunowej zginęły z jej biurka, przez zapomnienie niezamkniętego, brylanty wartości 50.000 koron. Złodziej dostał się bez trudu do otwartego pomieszkania i równie otwartego biurka, policya jednakże podnosi jako okoliczność wielce znamienną fakt, że obok brylantów leżała wartościowa kolia perłowa, obok zaś znajdował się pugilares, napełniony banknotami. Złodziej nie tknął nawet pieniędzy, pozostawił kolię, a zabrał brylanty. Personal domowy jest wolny od podejrzeń, a nikogo obcego w domu podówczas nie widziano. O tej porze nie ma w Karlsbadzie zawodowych złodziejów mieszkaniowych i policya stoi wobec zagadki.

Samobójstwo 12-letniej dziewczynki. W Wiedniu podczas obiadu 12-letnia córeczka krawca B., zamieszkałego w śródmieściu, wyskoczyła przez okno z drugiego piętra na bruk i zabiła się. Dziewczynka pożyczała drobne kwoty na łakocie i była za to karana przez rodziców. Obecnie otrzymał ojciec od zaprzyjaźnionej rodziny list z doniesieniem, że córeczka jego pożyczyła koronę. Ojciec czynił jej z tego powodu wymówki, które tak podziałały na nią, że popełniła w opisany sposób samobójstwo.

Smierć Rouviera. Zmarły senator Maurycy Rouvier, jeden z najwybitniejszych polityków francuskich, urodzony w Aix 1842 r., był z początku skromnym adwokatem w Marsylii. W r. 1876 został wybrany do Izby deputowanych, gdzie wkrótce stanął w pierwszym szeregu. W r. 1887 stanął na czele gabinetu, a już poprzednio dwa razy piastował tekę ministra handlu. W dwa lata później był ministrem skarbu, musiał jednakże w r. 1892 ustąpić z powodu znanej afery panamskiej, do której został wmięszany w sposób niefortunny. Gdy jednakże w następnym roku postępowanie sądowe przeciwko niemu zostało wstrzymane, powrócił do Izby i w czerwcu 1902 r. objął tekę ministra skarbu w gabinecie Combesa, a w r. 1905 został powtórnie prezydentem gabinetu, obejmując zarazem sprawy zagraniczne po dymisyi Delcasségo.

Rouvier był pierwszorzędnym finansistą i to nie tylko we Francyi, ale w światowej plejadzie geniuszów skarbu. Posiadał bogatą wiedzę teoretyczną, był znakomicie wyszkolony praktycznie i posiadał szeroki horyzont poglądów. On w r. 1902 przeprowadził konwersyę 3½ procentowej renty francuskiej na 3 procentowy dług państwowy. Pomimo, że puszczony został naówczas w ruch kapitał, wynoszący około 8 miliardów franków, zgłoszono do wypłaty nieznaczne kwoty. W czasie osławionego krachu miedzianego, a następnie podczas wojny rosyjsko-japońskiej, gdy paryski targ pieniężny przechodził ciężkie przesilenia, Rouvier umiał podjąć akcyę na wielką skalę i ograniczyć ujemne skutki przesilenia. Jego dziełem jest również unifikacya rent tureckich, uskuteczniona w r. 1902. Rozmaite rodzaje tureckich długów państwowych zostały skonwertowane jako jednolita 4 procentowa renta na kwotę 714 milionów franków. Założył następnie „Banque française pour le commerce et l'industrie", nazwany krótko „bankiem Rouviera". Ten zakład finansowy odegrał ważną rolę w sprawach finansowych Turcyi i innych państw bałkańskich, a utrzymuje także stosunki z węgierskim światem finansowym.

Dar grunwaldzki. Wojciech Lang, 3 K 20 h, zebrane w Czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyli Witoldowie Rogoyscy 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika Kowalskiego.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało elewów ewidencyjnych: Emila Kutscherę, Piotra Gawrońskiego, Stefana Spyrę, Mieczysława Rutowskiego, Tomasza Szymańskiego, Adolfa Manhelma, Abrahama Lichtigfelda, Bronisława Dąbrowskiego, Józefa Kadernoszkę, Rudolfa Iwanczuka, Jana Spilkę, Wacława Babaka, Emiliana Klimaszczuka, Michała Dumę, Tomasza Flisa, Tadeusza Habdasa, Rudolfa Dubickiego, Eugeniusza Gołębskiego, Jana Kuklę, Władysława Nachajskiego, Kazimierza Niedźwiedzkiego, Jakóba Weirauchą, Romana Strzesaka, Stanisława Tarkowskiego, Majera Bognera i Adama Mackiewicza, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

Z kalendarza. W piątek 9 czerwca: Felicyana i Pelagii m.; w sobotę 10 czerwca: Małgorzaty k. i Aman.; w niedzielę 11 czerwca: Trójcy św.; Barn.

Wschód słońca dnia 9 czerwca o godzinie 3 m. 33, zachód o godzinie 7 min. 44; długość dnia godzin 16 min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 czerwca termometr doszedł od 13·7 do 19·9 C.; barometr opadał.

Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 738·1 mm., termometru 15·8 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Krysia leśniczanka".
W sobotę: „Mignon".
W niedzielę po poł.: „Księżniczka dolarów"; wieczór: „Faust".

Teatr w Parku Krakowskim.

W piątek: „Synowa ze suteryn".
W sobotę: „Debiut mojej siostry".
W niedzielę po poł.: „Nowa gwiazda"; wieczór: „Synowa ze suteryn".

Dział ekonomiczny.

* **Bank Przemysłowy dla Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem** ogłasza, że z d. 31 maja 1911 r. stan wkładek na książeczki wkładkowe wynosił 443.000 kor. — w rachunku bieżącym 16,200.000 kor., razem 16,643.000 kor. Na posiedzeniu Rady zawiadowczej dnia 3 czerwca 1911 zamianowano p. Aleksandra Wicherkiewicza, naczelnika oddziału korespondencyjnego, prokurzystą Banku.

* **Kurs dla nauczycielek szkół gotowania.** — Rada szkolna krajowa zwraca uwagę na kurs całoroczny w subwencyonowanem przez ministerstwo robót publicznych seminaryum wiedeńskiem z prawem publiczności dla kandydatek na nauczycielki szkół gotowania i gospodarstwa domowego. Ubogie kandydatki mogą na osobną prośbę otrzymać stypendyum państwowe. O przyjęcie na kurs tegoroczny należy podać się do dyrekcyi seminaryum wspomnianego najpóźniej do 15 b. m. O warunkach przyjęcia i innych szczegółach można dowiedzieć się w wydziale IV. magistratu krakowskiego (ul. Gołębia L. 14) od g. 8 do 2.

* **Krajowy kurs zawody nafciarski w Drohobyczu.** W czasie od 25 lipca b. r. odbędzie się w Drohobyczu 6-tygodniowy krajowy kurs zawodowy nafciarski. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać kierownicy, przodownicy i dozorcy, zatrudnieni w destylarniach nafty w kraju, którzy ukończyli 20 rok życia i wykażą się przynajmniej 3-letnią praktyką w destylarniach nafty. Na kurs zostanie przyjętych tylko 15 kandydatów. — Po ukończeniu kursu mogą uczestnicy poddać się egzaminowi i uzyskać świadectwo z nabytych na kursie wiadomości. Własnoręcznie napisane podanie należy wnieść do końca b. m. na ręce zarządu krajowych kursów przemysłowych we Lwowie, ul. Kopernika L. 42 a. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

* **Szkoła pasieczników w Przemyślu.** Uroczystość poświęcenia szkoły pasieczników i zakładu sztucznego wygrzewania pszczół w Przemyślu pod kierunkiem p. Monasterskiego, odbyła się — jak donosi nasz korespondent — w dniu 21-go maja b. r. Poświęcenia dokonał ks. Momidłowski wobec burmistrza dra Dolińskiego, profesorów szkół, delegatów z prowincyi, pasieczników zawodowych i miłośników pszczół.

* **Ogólna rada Kółek rolniczych** odbędzie się w dniach 23 i 24 sierpnia w Przemyślu.

* **W łonie kartelu żelaznego,** jak z Wiednia telegrafują, wybuchły poważne różnice, które doprowadzić mogą do rozbicia kartelu. Pierwszem następstwem tych różnic w łonie kartelu jest zniżenie cen żelaza.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 39, cieląt 233, owiec i kóz 0, nierogacizny 147; razem 419 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 97·— do 100·—, woły 88·— do 100·—, krowy od 90·— do 92·—, jałownik od 90·— do 94·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 144·— do 159·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 180·— do 200·—, woły z paszy od 0—·— do 0—·—, krowy od 170·— do 270·—, jałówki od 120·— do 140·—, cielęta od 23·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 411 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 8, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 czerwca.

Odroczenie terminu jarmarku wyrobów krajowych. Dowiadujemy się, że komitet Jarmarku z powodu nowych zgłoszeń i z powodu wyborów, przypadających we Lwowie na dzień 19 czerwca odstąpił od zamiaru otwarcia Jarmarku w dniu 17 b. m. przenosząc, tę uroczystość na sobotę 24 czerwca b. r. o godz. 4 po południu.

Wielką wygodą nie tylko dla kupców i przemysłowców, ale także i dla całej publiczności, zwiedzającej jarmark wyrobów krajowych, będzie zapowiedziane przez dyrekcyę poczt i tel. otwarcie urzędu pocztowego „Lwów 18" w pałacu sztuki na terenie jarmarku.

Pożądaną nowość z biletami jarmarku na życzenie ogólne zaprowadził Komitet jarmarku, że uchwalając 5-koronowe bilety abonamentowe będą na cały czas trwania jarmarku ważne na „okaziciela".

Kluby w Radzie m. Lwowa. Najsilniejszy jest Klub mieszczański, liczy on bowiem 43 członków. W skład tego klubu wchodzą: Abrysowski, dr Baczewski, Bardasz, Bartoń, Bieniecki, Ciechulski, dr Ciesielski, Ciuchciński, Demeter, dr Dylewski, dr Dziwiński, Epler, Friedrich, Getritz, Gubrynowicz, Halski, Hingler, Ihnatowicz, Janowicz, Kauczyński, Kotowicz, Langier, ks. Lenkiewicz, Lerski, Lewicki Aleksander, Lewicki Bolesław, Majerski, Makowicz, Neuman, Ohly, Olszewski, Platowski, Rawski, Richtman, Riedl, dr Roszkowski, dr Rutowski, Sklepiński, Töpfer, Wczelak, Włodzimirski, Zgórski Józef i Zgórski Julian.

Drugie miejsce zajmuje Klub obywatelski z 19 członkami: dr Adam, Biernacki, Dąbrowski, Dzieślewski, dr Głąbiński, Hawranek, Kwiatkowski, dr Piasecki, dr Pieracki, dr Próchnicki, dr Rucker, Schneider, dr Stahl, dr Starzewski, Szczurkiewicz, Szpondrowski, dr Szpor, dr Tomaszewski i dr Zakrzewski.

Klub dzikich (10 członków): Beiser, Blumenfeld, dr Horowitz, Kroch, dr Obmiński, Pawlewski, dr Reiss, Schaff, Thom, Wiksel.

Klub centrum (9 czł.): dr Battaglia, dr Dwernicki, dr Maresch, Rappaport, Rybicki, dr Stesłowicz, Terenkoczy, Wolisch, Zawojski.

Klub reformy (8 czł.): dr Aschkenazy, dr Janik, dr Lilien, dr Lisiewicz, Lityński, dr Schleicher, Schleyen, Śliwiński.

Klub katolicki (6 czł.): Philipp, Pierożyński, dr Przygodzki, Soupper, ks. dr Szydelski, Traczewski.

Klub ludowy (4 czł.): Czarnecki, dr Mikołajski, Soleski, Szafrański.

Niezawisły r. Schayer.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę: „Kupiec wenecki" (występ Kamińskiego).
W niedzielę: „Wielki Fryderyk" (występ Kamińskiego).

O niezależność Albanii.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 9 czerwca.)

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Konstantynopola: Artykuł półurzędowego wiedeńskiego „Fremdenblattu" był tu wielką niespodzianką, a u członków komitetu młodotureckiego wywołał wielkie niezadowolenie. — Koła tutejsze widzą w tem oświadczeniu Austryi na korzyść Albańczyków, akcyę równoległą do ostatniego kroku Rosyi. Oficyalnie Porta nie jest jeszcze zawiadomioną o stanowisku rządu austro-węgierskiego.

Sytuacyę w Albanii uważają tu, z powodu powstania Mirdytów, za bardzo poważną. Wogóle sytuacya w Turcyi z powodu ciągłych konfliktów granicznych z Bułgaryą, Grecyą i Czarnogórą, jest nadzwyczaj krytyczna.

Polityka Austryi.

Wiedeń. Austryacki ambasador w Konstantynopolu margr. Pallavicini otrzymał polecenie, aby poczynił u rządu tureckiego przyjazne wprawdzie, jednak bardzo energiczne kroki, celem skłonienia rządu do zaprzestania prześladowań Albańczyków i wdrożenia rokowań ugodowych.

Zapowiedzi wojny.

Konstantynopol. Przywódca partyi młodotureckiej, Said, miał wczoraj długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, Rifaatem paszą, poczem konferował z ministrem wojny. Krążą tu pogłoski o mobilizacyi, spowodowanej ostatnią wojowniczą enuncyacyą króla czarnogórskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 9 czerwca.

Manewry jesienne.

Wiedeń. W tegorocznych wielkich manewrach, które odbędą się na granicy galicyjsko-węgierskiej, wezmą udział korpusy; VI, X i XI, razem 90.000 żołnierzy.

Strajk w kopalni.

Opawa. W szybie „Austrya" w Karwinie odmówiło wczoraj 200 robotników z szychty nocnej rozpoczęcia pracy. Dziś rano wybuchł strajk ogólny. Spokoju nie zakłócono. Przyczyną strajku są potrącenia z płac, a zwłaszcza złe obchodzenie się ze strony jednego z kierowników ruchu.

Radykali przeciw Kramarzowi.

Praga. Radykali czescy rozpoczęli nadzwyczaj silną agitacyę przeciw Kramarzowi i rozsyłają w wielkiej ilości pisma ulotne z gwałtownemi napaściami na niego, za powołanie wiedeńskiego architekta do budowy swojej willi w Pradze.

Pogróżki wyborcze.

Praga. Agitacya wyborcza w okręgu wyborczym b. ministra Praszka doszła do punktu kulminacyjnego. Wczoraj otrzymał Praszek kilka listów, w których grożą mu zamordowaniem. Z tego powodu Praszek udaje się na zgromadzenia wyborcze tylko pod eskortą żandarmów. Szanse wyborcze dr Praszka są bardzo korzystne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Komitet wykonawczy partyi rządowej ułożył wczoraj wieczorem plan podziału posłów na sesyę letnią Sejmu. Jest pewnem, że Sejm węgierski obradować będzie przez całe lato bez przerwy.

Przewrót polityczny w Belgii.

Bruksela. Partya klerykalna występuje przeciw królowi z powodu dymisyi gabinetu. Organ gabinetu Schollaerta atakuje gwałtownie króla. Wczorajsze zachowanie się partyi klerykalnej w Izbie deputowanych było demonstracyą przeciw królowi.

Dzienniki zapowiadają zupełną zmianę systemu rządowego w Belgii.

Bruksela. Z powodu upadku gabinetu Schollaerta urządzili wczoraj socyaliści wielki pochód po mieście. Do zakłócenia spokoju nie przyszło.

Run na bank.

Londyn. Bank-Birbek, którego klientela składa się przeważnie z uboższych warstw, ogłosił, że na razie musi wstrzymać wypłaty dla sanacyi banku. Za jeden funt szterl. może natychmiast wypłacić 10 szyl. Spodziewają się jednak, że później ewentualnie wypłacać będą mogli 17 i 18 szyl. Gdy wiadomość o wstrzymaniu wypłat banku rozeszła się, przyszło przed gmachem bankowym do burzliwych scen.

Mnóstwo osób tłoczyło się, usiłując wyłamać bramy, aby dostać się do wnętrza. Policya ich odparła. Urzędnicy banku starają się publiczność uspokoić. Jak sądzą, deficyt banku wynosi około 400.000 funtów szterl. (Około 9 milionów koron. Prz. red.).

Nowy zatarg w Turcyi.

Konstantynopol. Obawiają się tu wybuchu poważnego konfliktu konstytucyjnego z powodu zatwierdzenia przez sułtana budżetu w myśl uchwał senatu. Uchwały senatu bowiem różnią się od uchwał Izby deputowanych, która skreśliła o 20 proc. emerytury wojskowe.

Walki w Arabii.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Konstantynopola: Emir Mekki donosi, że wojska tureckie odniosły zwycięstwo nad powstańcami arabskimi koło Ekken.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj skonstatowano nowy wypadek cholery. W mieście Unieh nad Morzem Czarnem zmarła jedna osoba na cholerę.

Rzym. Wobec niezadowolenia, wywołanego przedłożeniem rządowem o zaprowadzeniu monopolu ubezpieczenia życiowego. „Tribuna" grozi rozwiązaniem parlamentu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 9 czerwca.

Zabezpieczenie Krakowa przed powodzią. Plany zabezpieczenia Krakowa przed niebezpieczeństwem powodzi pozostają jeszcze dotąd w namiestnictwie we Lwowie, gdzie opracowuje się orzeczenie w kierunku wywłaszczenia gruntów i realności na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez specyalne komisye w listopadzie i grudniu ubiegłego roku oraz w styczniu bieżącego roku. Koszta wywłaszczenia gruntów i realności, potrzebnych pod roboty wynoszą 1,300.000 koron. W jesieni b. r. rozpoczną się roboty ziemne, podczas gdy główne prace będą dopiero w roku przyszłym podjęte. Jedną z większych będzie dokonanie skopu brzegów w Dębnikach celem nadania korytu korzystniejszego kierunku dla odpływu wielkich wód. Brzeg dębnicki naprzeciw Krakowa odsunięty będzie blisko 50 metrów wstecz; o tą samą przestrzeń posunięty będzie naprzód brzeg krakowski ku Dębnikom. Przy robotach ziemnych będą pracować wielkie maszyny, oraz galary; zajęcie znajdzie wielka liczba robotników. Podobne skopanie brzegów i sprostowanie koryta nastąpi także obok realności pp. Łosiów w Dębnikach; tutaj wyniesie ono 30 metrów.

Po stronie krakowskiej założone będą mury bulwarowe, wzniesione ponad najwyższy stan Wisły. Zaczną się od ujścia nowego koryta Rudawy pod klasztorem zwierzynieckiem PP. Norbertanek, pójdą wzdłuż Zwierzyńca, Grobli, Wawelu, Rybaków aż do ulicy Piekarskiej, gdzie połączą się z dalszą linią murów bulwarowych, wykonywanych przez dyrekcyę budowy dróg wodnych.

Co do architektury bulwarów około placu Groble i pod Wawelem, nastąpić ma porozumienie z gminą miasta Krakowa. Idzie bowiem o estetyczne ich wykonanie. Wysokość murów ponad terenem ziemi nie wszędzie będzie jednakowa. Pod Wawelem będą wyzierać ponad ziemią tylko 1 m., a sięgać będą do 7 m. głęboko w ziemię. Poza murem od strony miasta, obok chodnika bulwarowego dla pieszych, urządzony będzie jezdny.

W innych miejscach mur bulwarowy będzie wystawał ponad ziemię na 2 do 3 metrów. Po stronie przeciwnej, w Dębnikach, będą również założone mury bulwarowe, a częściowo wały ochronne na przestrzeniach niezamieszkałych. Poniżej Wawelu, naprzeciw Rybaków, będzie wybudowany wał ochronny, aż do ujścia Wilgi; w Ludwinowie staną również bulwary i połączą się z podgórskimi.

Z innych robót wymienić należy przedłużenie mostu zwierzynieckiego w stronę Dębnik o 20 metrów z powodu przesunięcia w tamtą stronę koryta rzeki, a ponadto budowę kolektorów do odprowadzania nieczystości i wód z miasta.

Zamach samobójczy. Dziś przed południem targnął się w Krakowie na swe życie 26-letni urzędnik L. P., skierowawszy kulę z rewolweru w okolicę serca. Desperat przybył około godziny 11 przed południem do łazienek i zajął jedną z kabin kąpielowych, gdzie po chwili rozległ się strzał. Kula przeszyła lewe płuco, gdzie też ugrzęzła. — Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło niedoszłemu samobójcy pierwszej pomocy, poczem odstawiono go do szpitala św. Łazarza. Stan jego jest groźny. Desperat pozostawił na stole w łazience kartkę o następującej treści: „W przyczyny nie wglądajcie — stało się to, co się musiało stać."

Z sali sądowej. (O przejechanie automobilem). Dziś rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem sądu krajowego w Krakowie ponowna rozprawa przeciw szoferowi automobilowemu Józefowi Schmidtowi, który w dniu 25 maja z. r. przejechał na rogu ulicy Dunajewskiego i ciężko poranił akademika Stanisława Szczepańskiego. Pierwsza rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym, który jednak został przez najwyższy trybunał w Wiedniu zniesiony. Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator Jendel.

Zamach na obywatela ziemskiego. Z Kijowa telegrafują: Znany w szerokich kołach ziemiańskich na Wołyniu właściciel dóbr Wolica, Edward Pruszyński, padł ofiarą skrytobójczego zamachu w dniu 6 b m.

Oto, kiedy wieczorem, leżąc w łóżku, czytał dziennik, padł przez okno, niezasłonięte roletą, strzał. Kula, przebiwszy szybę, trafiła p. Pruszyńskiego i utkwiła, jak wykazało następnie badanie lekarskie, w płucach. Ranę zaliczono do ciężkich, a stan rannego uznano za groźny.

Nieznany złoczyńca, który strzelał do p. Pruszyńskiego z zasadzki, zbiegł. Dotychczas władze śledcze poszukują go naprożno. P. Edward Pruszyński jest wychowańcem byłej Szkoły Głównej w Warszawie, liczy lat przeszło 60 i ożeniony jest z hr. Chodkiewiczówną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Rachela Kempler
Salomon Ringel
zaręczeni.
Nowy Targ. Tarnów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 czerwca. (Giełda południowa.)

Marki 117·45. Renta majowa 92·45. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 640·25. Akcye węg. zakł. kred. 822·—. Akcye Angiobanku 321·75. Akcye Unionbanku 616·—. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Länderbanku 529·50. Akcye kolei państwowych 751·25. Lombardy 124·—. Akcye fabryki broni 761·50. Akcye tytoniowe 329·50. Alpiny 805·—. Rima-Muranyi 675·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2715·—. Losy tureckie 247·—. Ruble 254·—. Skoda 653·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 9 czerwca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·50. Tow dyskontowe 188·87.

Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 9 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 94·— rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 86·95; 4½-proc. listy ziemskie 92·— rb.; 5-proc listy miasta Warszawy 96·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·— rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 435·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 219·— rub.; Cukrownie 375·— rb., Starachowice 252·— rb.; Lilpop 132·— rb.; Rudzki 700·— rb.; Rudzki nowe 90·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 291·50 rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; Berlin 46·17.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 9 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·50 do 11·51; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·26 do 9·27; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 8·29 do 8·30; kukurudza na lipiec 6·93 do 6·94; kukurudza na sierpień 7·04 do 7·05; rzepak na sierpień 13·95 do 14·05.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne, ciepło

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.